

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 9 (2013)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Derek Hastings, Catholicism and the Roots of Nazism: Religious Identity and National Socialism

Grzegorz Krzywiec
Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

gkrzywiec@ihpan.edu.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-1649-866X

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.615
Strony/Pages: 641-646

CC BY

OPEN ACCESS

Derek Hastings, *Catholicism and the Roots of Nazism. Religious Identity and National Socialism*, New York: Oxford University Press, 2010, 290 s.

Praca Dereka Hastingsa, badacza związanego z Oakland University w Rochester Hills, dotyka jednego z najbardziej obecnie dyskutowanych zagadnień związanych z narodzinami ideologii nazistowskiej: styku nazizmu jako religii politycznej i jego relacji z tradycyjnymi Kościołami chrześcijańskim. Oprócz rozlicznych studiów i opracowań o charakterze demaskatorskim, wydobywających na światło dzienne rozległe zaangażowanie duchownych i intelektualistów chrześcijańskich, zarówno protestanckich, jak i katolickich, w ruch nazistowski, odnotować należy pojawiające się od jakiegoś czasu prace poświęcone transakcjom kulturowym, recepcji i zapożyczeniom, jakie narodowy socjalizm poczynił z wielkich religii chrześcijańskich.

O ile przez blisko półwiecze od zakończenia drugiej wojny światowej akcent i zainteresowanie, a także impet badawczy szły w kierunku wydobywania wyjątkowości nazizmu, jego rzekomo organicznie pogańskiej natury, cokolwiek by to miało znaczyć, o tyle od końca lat osiemdziesiątych XX w. widoczny jest wzrost liczby tekstów analizujących związki religii chrześcijańskich z narodowym socjalizmem. Napisana i obroniona na prestiżowym University of Chicago rozprawa Hastingsa z pewnością sytuuje się w tym właśnie nurcie badawczym.

Studium składa się z pięciu rozdziałów zakończonych podsumowaniem. W dwóch pierwszych autor kreśli szerokie tło kulturowo-społeczne Bawarii przełomu wieków, kładąc nacisk na rozwój grup i środowisk, które odczuwały dyskomfort w zdominowanym wówczas przez odłam ultramontański Kościele katolickim, a które łączył ze sobą początkowo umiarkowany, a potem coraz bardziej hałaśliwy antysemityzm. Począwszy od rozdziału drugiego („The Path toward Positive Christianity. Religious Identity and the Early Stages of the Nazi Movement", s. 77–106), Hastings zaczyna śledzić pewien prąd intelektualny wewnątrz samego ruchu nazistowskiego, określany potem jako „pozytywne chrześcijaństwo", którego reprezentantem czyni Dietricha Eckarta, być może najważniejszą postać, obok Adolfa Hitlera, we wczesnym nazizmie. W odróżnieniu od wielu poprzednich badaczy, w tym przede wszystkim Doris L. Bergen, autorki klasycznej rozprawy pt. *Twisted Cross. The German Christian Movement in the Thrid Reich* (1996), jednoznacznie identyfikuje źródła tego podejścia wśród zdeklarowanych katolików w obrębie nazizmu. Rozdziały trzeci i czwarty to opis „pozytywnego chrześcijaństwa" na tle organizacyjnego rozwoju partii nazistowskiej, aż po apogeum jego rozwoju jesienią 1923 r. (przede wszystkim rozdział czwarty „A «Catholic-Oriented Movement»? The Zenith of Catholic Nazi Activism, 1922–1923", s. 107–176).

Tym, na co trzeba od razu zwrócić uwagę, jest fakt, że opracowanie Hastingsa stanowi gruntownie przeprowadzoną pracę dokumentacyjną, pod wieloma względami wzorcową. Autor przejrzał materiał źródłowy zgromadzony w kilkunastu ośrodkach, przede wszystkim w archiwach południowych Niemiec (m.in. Augsburga, Bobingen, Meschde, Regensburga, Wurzburga i Monachium), zarówno w ośrodkach kościelnych, jak i archiwach państwowych i uniwersyteckich. Wykorzystał też zasoby Institut für Zeitgeschichte w Monachium. Praca wzbogacona jest metodycznym spożytkowaniem ponad 50 periodyków, które ukazywały się w Bawarii i w wybranych ośrodkach Niemiec. Hastings sięgnął również do archiwum NSDAP, a także do rozproszonych po świecie kilkunastu kolekcji prywatnych, dzięki czemu udało mu się przypomnieć postacie niezwykle wpływowe w pierwszych stadiach rozwoju nazizmu, które następnie popadły w zapomnienie. Trudno więc zarzucić mu dezynwolturę badawczą, zbyt pochopne wnioski, przypadkowość sądu czy nastawienie ideologiczne.

Autor zidentyfikował kilkudziesięciu księży i niepoślednich intelektualistów, pisarzy i działaczy katolickich, których nazwiska przewijają się na łamach pism i periodyków nazistowskich, z „Völkischer Beobachter" na czele, bądź tych sprzyjających nazistom. Podaje liczne przykłady stowarzyszeń oraz organizacji społecznych i akademickich mocno zaangażowanych w rozwój narodowego socjalizmu. Widać z tej prezentacji, że rola aktywnych katolików w pierwszych fazach rozwoju ruchu nazistowskiego była przemożna. Jako spektakularny przykład autor przywołuje charakterystyczną opinię z edytorialu socjalistycznego dziennika „Vorwärts" z 1922 r., w którym katolickich księży wprost uznano za kaznodziejów ruchu nazistowskiego. Cytuje opinię innego dziennika, przedstawiającego nazistów jako „chrześcijańsko-nacjonalistyczną sektę, która wzywa do nowej krucjaty przeciwko Żydom" (s. 77). Przytaczane tu kąśliwe komentarze są tym bardziej godne uwagi, że w pierwszym stadium funkcjonowania ruchu narodowosocjalistycznego nie brali w ogóle udziału zdeklarowani protestanci, o duchownych nie wspominając. Te mogące zaskakiwać współczesnego czytelnika epizody z lat 1920–1923, m.in. rozliczne publikacje katolickich księży na łamach „Münchner", a potem także „Völkischer Beobachter" – od grudnia 1920 r. oficjalnego organu NSDAP – systematycznie zreferowanie przez Hastingsa, układają się zresztą w pewną całość. Spora część katolickiej społeczności południowych Niemiec, w pewnych okresach nawet jej większość, rozliczni duchowni aż do średniego szczebla, przy pewnej ambiwalencji ze strony wyższej hierarchii, dostrzegła w nazizmie i osobie Hitlera proroka oraz kontynuatora wojującego chrześcijaństwa. Niektóre z tych środowisk już wcześniej chciały bowiem odrodzenia i ponownego zjednoczenia niemieckiego chrześcijaństwa, pojednania z protestantami, co byłoby możliwe – w zgodnej opinii – tylko w wyniku przełomu politycznego. Ta katolicka mobilizacja w ramach i w otoczeniu NSDAP stanowiła być może najważniejszy nurtem światopoglądowy we wczesnych fazach rozwoju narodowego socjalizmu.

Autor, wyraziście szkicując krajobraz prawicowych subkultur Bawarii i południowych Niemiec, pokazał ich rodowód polityczno-religijny. W miażdżącej większości były tu grupy i środowiska o charakterze jednoznacznie katolickim, a w ich ekspresji ideologicznej bez trudu można odnaleźć wątki i motywy obecne w głównym nurcie niemieckiego Kościoła, w tym np. agresywny na południu Niemiec katolicki antysemityzm. Spora części tych katolickich publicystów to postacie z pierwszych stron „Völkischer Beobachter".

Rozumowanie autora idzie jednak krok dalej niż tylko wskazanie pewnego komponentu religijnego we wczesnym nazizmie. Hastings stawia tezę i jasno dowodzi, że to ogłoszony w słynnym programie NSDAP z 1920 r. (stanowiącym do końca Trzeciej Rzeszy oficjalny program partii nazistowskiej) postulat pozytywnego chrześcijaństwa, *de facto* jedyny zapis dotyczący religii i identyfikacji religijnych, był autorstwa partyjnych katolików. Jak pokazuje amerykański badacz, pogaństwo, czy raczej „neopogaństwo", tak zajadle krytykowane przez ówczesną retorykę kościelną różnych odcieni, także do wczesnych nazistów nie miało przystępu.

Katalizatorem, który z kolei uwolnił pokłady antysemityzmu, przydając nazizmowi ogromnej popularności przede wszystkim w Bawarii, nie była trauma wojenna ani nawet okupacja francuska, która silnie oddziaływała na postawy szowinistyczne w tym regionie Niemiec, ale kilka miesięcy rewolucji komunistycznej na przełomie 1918 i 1919 r. pod przywództwem Kurta Eisnera. Hastings śledzi uważnie geografię i zakres tej erupcji antysemickiej agresji, która od samego początku towarzyszyła powstaniu rządu Eisnera, a potem Bawarskiej Republice Rad, a także rekonstruuje w punktach reakcje poszczególnych segmentów katolickiej opinii publicznej. O ile w panice moralnej, jaka ogarnęła katolicko-mieszczańską Bawarię, znaleźć można źródła i podglebie tej gwałtownej popularności NSDAP, o tyle po upadku tej rewolty w samym Kościele katolickim, a zwłaszcza wśród jego elit zaczynają się rodzić wątpliwości co do charakteru partii nazistowskiej. Rolę największego oponenta nazistów wziął wtedy na siebie konserwatywny kardynał Michael von Faulhaber. To on wraz ze swym otoczeniem podjął rękawicę rzuconą przez NSDAP katolickiej opinii publicznej. Zdystansował się od rasistowskiego antysemityzmu, zaczął odbudowywać rozbitą wkrótce po wojnie katolicką partię (Bayerische Volkspartei, BVP), a potem stał się jednym z filarów koalicji, która ocaliła Bawarię od wczesnego nazistowskiego przewrotu w listopadzie 1923 r.

Autor przyjrzał się też biografiom kilkunastu późniejszych prominentnych działaczy NSDAP. Przywołajmy jedną z najbardziej charakterystycznych sylwetek – uznawanego następnie za czołowego opiekuna i propagatora nurtów pogańskich, późniejszego Reichsführera SS i jednego z największych zbrodniarzy w dziejach ludzkości, Heinricha Himmlera. Himmler wywodził się z ortodoksyjnej rodziny katolickiej z okolic Monachium. Jego ojciec był nie tylko dewocyjnym katolikiem, lecz także osobistym nauczycielem na katolickim dworze Wittelsbachów. Przywołany przez Hastingsa młodzieńczy dziennik Himmlera

niedwuznacznie wskazuje, że obrządki liturgiczne stanowiły ważny element jego rytmu życia. W młodości, jak wielu mu podobnych, przeżył fascynację reformowanym katolicyzmem, najpierw pokładając nadzieję w powstałej w 1918 r. partii BVP, a gdy się nią rozczarował, trafił tą drogą do NSDAP, która w pierwszej fazie potrafiła harmonijnie łączyć wątki volkistowskie z katolicką tożsamością, zaprawioną przy tym agresywnym antysemityzmem.

Jak zapewne każdy wrażliwy młodzieniec Himmler przeżywał dylematy wiary i zasad społecznych swojego wyznania; jako katolicki korporant na politechnice nie mógł uczestniczyć w pojedynkach, co stanowiło dla niego ujmę na honorze. Do samej partii nazistowskiej trafił w lecie 1923 r. – w czasie, który Hastings nazywa katolicko-nazistowskim apogeum – pozostając w kręgu monachijskiego kaznodziei Alberta Schlachleitra, jednego z licznych bohaterów książki. Zapisał się tam kilka tygodni po głośnych obchodach ofiarniczych poświęconych Albertowi Leonowi Schlageterowi, niemieckiemu żołnierzowi i bojówkarzowi SA, zabitemu przez francuskie wojska okupacyjne, z którego Schlachleitr pospołu z ruchem nazistowskich chciał uczynić katolickiego męczennika za wiarę. Lokalny Kościół bardzo mocno zaangażował się w te trwające całą wiosnę i początek lata 1923 r. uroczystości. Himmler przystąpił do partii z numerem 42404 i wziął aktywny udział w puczu monachijskim. Po klęsce puczu cały ruch nazistowski zdecydował się na odwrót od identyfikacji katolickich, zwrot ku neopogaństwu, które w ruchu volkistowskim reprezentował Erich von Ludendorff. Również sam Himmler zaczął powoli rozstawać się z katolicyzmem. Dlaczego tak się stało? Już w 1924 r. zaczął się dostawać pod intelektualne wpływy Ernsta Haeckela i Houstona S. Chamberlaine'a, a jego poglądy nabrały osobliwego antychrześcijańskiego odcienia. Ta ewolucja w kolejnych latach jeszcze się pogłębiała, a Himmler stał się w obrębie ruchu narodowosocjalistycznego jednym z czołowych krytyków chrześcijaństwa i katolicyzmu (s. 154–155). Trudno nie widzieć w tej wolcie postawy świeżo nawróconego konwertyty.

Ten przypadek z grubsza ilustruje ewolucję, jaką przeszła partia nazistowska po nieudanym puczu w listopadzie 1923 r. Nurt katolicki został w niej zmarginalizowany na rzecz opcji Ludendorffa, wręcz obarczono go winą za klęskę nieudanego zamachu stanu. Co więcej, sam Kościół katolicki stał się przez krótki czas obiektem gwałtownej nagonki ze strony nazistów jako sojusznik Żydów i upadłej republiki. Śmierć Eckarta w grudniu 1923 r. nabiera tu symbolicznej wymowy. W efekcie naziści nie uzyskali już nigdy później w Bawarii tak wielkiego poparcia – w lecie 1923 r. liczba członków NSDAP wynosiła tam prawie 60 tys. osób – a sama partia wraz z jej wodzem zaczęła budować własną polityczną, parareligijną tożsamość. Ludendorff jako czołowy „neopoganin" i krytyk chrześcijaństwa został później odsunięty przez Hitlera, a w Trzeciej Rzeszy poddano go represjom.

Według Hastingsa, a wbrew dotychczasowym interpretacjom, to właśnie pozycja reformatorskich, antyultramontańskich katolików była kluczowa, jeśli wręcz przez pewien czas nie dominowała w formowaniu się wczesnego naro-

dowego socjalizmu. Rola osławionego stowarzyszenia Thule Gesellschaft (*nota bene* Dietrich Eckart był jego sympatykiem), które uznaje się za ideologiczną oś wczesnego nazizmu, nie wspominając nawet pomniejszych grup volkistowskich, zdaniem autora była marginalna. Ów nazistowski projekt ideologiczny nie tylko żerował na bagażu odruchowej, tradycyjnej religijności i uprzedzeń, lecz był także częścią szerszego konserwatywnego przesilenia, którego Kościół katolicki pozostawał aktywnym uczestnikiem. Autor odziera czytelnika z naiwnej wiary lub ślepej nadziei, że Kościół postawił jakąkolwiek tamę tym nazistowskim seansom nienawiści.

Ogólnie przyjęta i dość dobrze zakorzeniona w literaturze przedmiotu teza głosi, że narodowi socjaliści w walce o serca i umysły katolickiej części Niemiec zwrócili się przeciwko niemieckiej wersji ludowego katolicyzmu politycznego, obezwładnili Kościół i jego instytucje, przez co ich władza, choć przez cały okres stabilna, nigdy nie została wewnętrznie zinternalizowana i ciągle byli traktowani jako obca siła z zewnątrz. Atak aparatu represji i propagandy na niemieckie Kościoły, przede wszystkim na Kościół katolicki, mógł ten pogląd potwierdzać, a prace klasyków badań nad nazizmem, np. Iana Kershawa, który zaczynał swe studia właśnie od badań opinii publicznej w Bawarii, zdają się mocno ten pogląd ugruntowywać. Jak się jednak okazuje, ten użyteczny schemat nie jest taki prosty ani nie oddaje należycie prawdziwych relacji między Kościołem a ruchem narodowosocjalistycznym.

Hastings przekonywająco pokazał i dowiódł złożoności religijnych motywacji narodowych socjalistów. Ich antysemicka propaganda łączyła bowiem najbardziej odległe fantazmaty chrześcijańskie z nowoczesnymi formami antysemityzmu i w tej formie docierała do znacznej części ludności. W projekcie nazistowskim antysemityzm zyskiwał status zarówno misji cywilizacyjnej, jak i apokaliptycznej, co zapewniało mu szeroki oddźwięk w kręgach katolickich. Hitler i jego najwierniejsi współpracownicy rozumieli przez to imperatyw krucjaty antybolszewickiej – przeciwko wszystkim Żydom, bo w tym ujęciu Żyd to potencjalny bolszewik z definicji – a zarazem akcji prewencyjnej przeciwko żydostwu jako rozsadnikowi tradycyjnego ładu, co z kolei zjednywało mu spore rzesze katolików.

Z dużą wnikliwością analityczną autor odtworzył ten skomplikowany układ relacji istniejących na początku lat dwudziestych między katolickimi intelektualistami a czołówką działaczy narodowosocjalistycznych. Skorzystał w tej mierze obficie z ustaleń dotychczasowych, ciągle dynamicznie i wszechstronnie rozwijających się studiów nad społecznym i politycznym katolicyzmem przełomu XIX i XX w. Jego monografia z pewnością nie powstałaby w takim kształcie bez studiów Odeda Heilbronnera, Helmuta Walsera Smitha, Beth Griech-Pollele, Kevina Spicera czy Richarda Steigmanna-Galla, autora klasycznego studium *The Holy Reich* (2003). Amerykański historyk umiejętnie połączył kilka perspektyw badawczych, wśród których historia intelektualna jest zaledwie punktem wyjścia, dzięki czemu jego książka, nic nie tracąc z erudycyjnego wykładu, w sposób

przystępny objaśnia zawiłe debaty i mechanizmy kształtowania doktryny nazistowskiej. Celnie i drobiazgowo zarysował szerokie tło historyczno-społeczne południowoniemieckiego fenomenu, jakim był wczesny nazizm. Hastings okazał się wreszcie nie tylko dociekliwym poszukiwaczem źródeł, lecz także wnikliwym ich interpretatorem. Być może jako pierwszy tak gruntownie przestudiował pod kątem wątków religijnych publicystykę ruchu nazistowskiego. W swoim gęstym wywodzie sprawnie też operował na poziomie analizy lokalnego epizodu i wydarzenia, skrupulatnie odtworzył choćby procesje i obrządki liturgiczne (m.in. uroczysty, tradycyjnie katolicki ślub Hermana Essera, Hitlerem i Antonem Drexlerem jako starszymi drużbami), w których w masowo brali udział naziści. Nie interesowało go ferowanie wyroków co do całościowego kształtu stosunków między Kościołem katolickim a nazizmem, lecz wielonurtowość i niejednoznaczność tych relacji.

Książka Dereka Hastingsa to zatem fascynujące, wysoce instruktywne oraz pobudzające do myślenia i dyskusji studium, godne polecenia szczególnie polskiemu czytelnikowi zainteresowanemu dziejami Kościoła katolickiego w tym okresie. Wbrew bowiem powszechnemu przekonaniu, polski czytelnik, również ten zaciekawiony problematyką, skazany jest na obiegowe mity opierające się na stanie wiedzy sprzed półwiecza, co widać dobitnie także w ostatnich debatach publicznych z udziałem specjalistów. Pod tym względem odnotować można wielką lukę generacyjną między badaczami pokroju Czesława Madajczyka, Franciszka Ryszki czy Jerzego W. Borejszy, którzy na równych prawach uczestniczyli w międzynarodowych dyskusjach historyków, a obecnymi badaczami, by pozostawić na boku rodzimą publicystykę historyczną. Na tym tle rzetelność i dociekliwość amerykańskiego historyka zarówno w stawianiu pytań, jak też w drobiazgowej i skrupulatnej analizie, zarazem zaś odwaga w przełamywaniu stereotypów i utartych schematów, musi budzić uznanie. Studium Hastingsa to rozprawa profesjonalnego badacza, świetnie znającego swój przedmiot badań, reprezentującego jeden z najciekawszych obecnie nurtów badań na nazizmem.

Grzegorz Krzywiec